Rok II. Lwów, sobota 29. lutego 1908. Nr. 338.

1 cent | 2 hal.

GONIEC POLSKI

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:		NA PROWINCYI:	
miesięcznie	50 h	mies. z przes. poczt. .	1 K
„ z dostawą do domu	1 K	kwartalnie	3 K
numer pojedynczy . .	2 h	numer pojedynczy . .	4 h

NR. TELEFONU: 982. Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową. Sprzedaż pojedynczych numerów ul. Krzywa 6.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. ◆ Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7 ◆ Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Sytuacya wyborcza we Lwowie.

Mglista i mroczna. Marcowa. Do powodzi kandydatów poselskich ze stolicy przybywają coraz to nowi, łaknący krzesła z widokiem na ogród Jezuicki. Są też także i tacy, którzy wycofują się w mniej lub więcej delikatny sposób — przy strzałach moździerzowych i burzy oklasków, albo też machnięciem ręki i sakramentalnem: „pal was dyabli".

Wściekła, zażarta, wprost kompromitująca walka między dwoma demokracyami doszła onegdaj do zenitu i... wysiliła się wreszcie. Szpalty dziennikarskie przewietrzają się zwolna, natomiast socyaliści ze swoim arcykapłanem Hudecem, na rozmaitych konwentyklach wyprawiają znane już do syta wrzaski — chcąc go polecić w ten sposób i zagłuszyć głos rozsądku, i wzburzoną tą bezczelną wprost kandydaturą — opinią publiczną.

Dzisiaj jedno wszystkim wyborcom jest nie tajne. Oto przyszli ci czerwoni — bo obaczyli rozterkę w obozie narodowym, bo poczuli padlinę — a gdzie jest ścierwo, tam oni zaraz być muszą — bo tylko w tych warunkach korzystać umieją i mogą.

I to właśnie najsmutniejsze, że sami i tylko zawsze sami wpuszczamy wroga do naszego domu.

Nie pomogły nic nawoływania — nie pomógł apel żaden do rozumu, serca i rozsądku, w rodzinie demokratycznej nie przyszło do porozumienia — walka o osobistości trwa dalej; teraz skryta, podjazdowa, nie mniej jednak zaciekła, gorsząca i wysoce karygodna.

Jak dzisiaj twierdzić można wybór prezesa Koła polskiego Dr. Głąbińskiego, prezydenta miasta Ciuchcińskiego i Dr. Loewensteina jest zapewniony.

Dr. Głąbiński czysty i nieskazitelny już z urzędu swego prezesa Koła stoi ponad stronnictwami — a choć wyszedł z narodowej demokracyi, nie odpowiada dzisiaj za błędy taktyczne popełniane przez to stronnictwo. Jego zasługi są tak wielkie, jego praca dla kraju tak doniosła w skutkach swoich — a on sam tak potrzebny w przyszłym Sejmie — Lwów zaś cały tak ceni jego osobę — że o wyborze jego nie ma co dyskutować. To samo dotyczy prezydenta Ciuchcińskiego i dr. Loewensteina.

Nie ma dzisiaj wyborcy we Lwowie, którzyby zastanawiać się potrzebywał nad tem — dać im głos, czy nie!

Pozostaje więc drugich trzech posłów, a tu istotnie trudny wybór między kandydatami.

Nie jesteśmy organem żadnej demokracyi, ani też żadnej partyi politycznej, pragnącej mieć swoich przedstawicieli w Sejmie. Staliśmy zawsze i stoimy na gruncie narodowym-polskim i katolickim, pragniemy widzieć w przyszłym Sejmie najlepszych synów Ojczyzny i Kościoła, nie oglądających się na kastowość i nie żądających prerogatów dla pewnych partyj lub stronnictw — lecz mających na oku zawsze dobro i przyszłość całej Ojczyzny Polski bez różnicy stanów i zawodów.

Więc prosimy, niech nasi Czytelnicy a wyborcy decydują sami o tem, na kogo głosować. W sylwetkach wyborczych podanych przez nas potrafią się zorjentować.

Jedno tylko akcentujemy. Niech wszyscy

Tragedya familijna.



korzystają z prawa wyborczego a korzystają w całej pełni — to znaczy niech głosują na 6 posłów, bo bardzo być może, że kto chciałby głosować tylko na 5 lub mniej, tego głos będzie unieważniony. Zależeć to będzie od składu komisyi i interpretacyi ustawy.

Zresztą dlaczego nie wykonać prawa wyborczego w całej pełni — czyżby n. p. ktoś istotnie nie mógł znaleźć we Lwowie szóstego kandydata godnego do poselstwa?

Bądźmy zawsze przezorni i ostrożni, bo małe błędy — były już nieraz powodem bardzo smutnych rozczarowań i wielkich strat.

Co dzień niesie?

Gdy w ludku socyalistycznym rewelacye *Gońca* o malwersacyach w Kasie chorych krew burzyć poczęły, tow. Hudec na ręce prezesa „Ogniska" nadesłał pismo zapewniające pod czerwonym chajrem, że *Gońcowi* wytoczy proces o oszczerstwo. Tutejsza Hudecowa szmata list ten nawet wydrukowała z tą wyraźną zapowiedzią, że sprawa pójdzie na drogę sądową.

Od tego czasu upłynął miesiąc. Tysiące ludzie przyszło na świat, tysiące dzieł powstało — a tylko nienarodziła się skarga tow. Hudeca.

Ale bo też narodziny tej skargi byłyby jego śmiercią.

Tow. Hudec ma podobno zamiar kazać przeprowadzić szkontrum w Kasie chorych, jego wynik podać do publicznej wiadomości i ogłosić się za męczennika politycznego.

Dobra myśl. Ale szkontrum jest tylko dla głupich ludzi. Przypominamy, że wszędzie odbywają się szkontra, i dobry złodziej komisyę szkontrującą zawsze w pole wywiedzie. A czerwony Funio potrafi to lepiej, niż inni.

Pierwszy krok do takiego zamydlenia oczu już zrobiony. Funio kandyduje do Sejmu. A gdzieżby śmiał, gdyby jego sumienie i kieszenie obciążone były cudzym groszem?

Tak myśli ten, kto go niezna.

Na tę fintę niewielu jednak wziąść się pozwoli. Nawet ogłoszenie, że szkontrum niewykazało w Kasie chorych żadnych braków, będzie tylko mydleniem oczu opinii publicznej.

Oświadczamy jeszcze raz: w naszem posiadaniu znajdują się niezbite dowody na to, że w Kasie chorych dzieją się nadużycia i złodziestwa.

Jeśli ich komisya szkontrująca niewykryje, to jej wina, a zasługa Hudeca i towarzyszy, że tak zręcznie umieją prowadzić książki i buchalteryę.

My, pozwani przez tow. Hudeca do sądu, złożymy na to dowody, nieulegające dyskusyi, usuwające wszelką wątpliwość co do podniesionych przez nas zarzutów.

Jesteśmy jednak przekonani, że tow. Hudec procesować się nie będzie. Nie będzie dlatego, bo on wie to samo, co my wiemy...

Na razie udaje on, że jest zrobionym na miarę Fidyasza, a więc czuje się wyższym ponad „oszczerstwa".

I dobrze mu w tej pozie. Kto jak kto, ale tow. Hudec czuje, że zniżenie się do poziomu *Gońca* miałoby dla niego przed sądem fatalne skutki!

U nas i na świecie.

Jeden z hajdamackich posłów z Bukowiny, wiceprezes klubu ukraińskiego konferował wczoraj z baronem Beckiem

w sprawie wyborów w Galicyi,

a co tam mówił, można wnioskować z jego artykułu, który umieścił w polakożerczem piśmidle wiedeńskiem „*Neue Freie Presse*". Pisze on, że Polacy zawarli sojusz z moskalofilami i ciążą do Rosyi.

Oto nowy dowód uczciwej pracy „ukraińców". Denuncyonowali nas w Berlinie, podżegali Prusaków przeciw nam, brali od nich marki na agitacyę przeciwpolską, puścili się na intrygi we Wiedniu, teraz denuncyują nasz naród przed rządem austryackim, że ciążymy do Rosyi!

Jest to polityka bardzo charakterystyczna, określającą wartość moralną wichrzycieli ukraińskich, w zbyt wymownem świetle.

Obie partye ruskie: ukraińska i moskalofilska

są z wyniku wyborów bardzo zadowolone.

Obydwie nietylko, że nie straciły nic, ale uzyskały po kilku posłów i to ich dumą wielką napawa. Wszak zyskali kilka mandatów na Polakach, których za wszelką cenę, nie przebierając w żadnych środkach jak najprędzej co do nogi wygubić pragną!

W koalicyi węgierskiej

w dniu wczorajszym przyszło do bardzo poważnych starć.

44 członków stronnictwa niezawisłości, stojących pod kierownictwem posła Ludwika Hollo zebrało się wczoraj wieczorem na wspólną kolacyę i oświadczyło po długich naradach, że stronnictwo niezawisłości absolutnie nie powinno dłużej pozwolić na to, aby dwa inne stronnictwa koalicyjne miały tak przeważny udział w rządach jak obecnie. Ta rezolucya jest wymierzoną przeciwko ministrowi spraw wewnętrznych Juliuszowi hr. Andrassemu. Bardzo też być może, że przyjdzie do wielkiej secesyi w stronnictwie niezawisłości, gdyż Ludwik Koszut i Aponnyi z częścią członków stronnictwa niezawisłości opierają się wyłącznemu objęciu rządów na Węgrzech przez stronnictwo

---

ST. POŻAROWSKI. 111

JAN TRUPISZYN.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA NA TLE STOSUNKÓW LWOWSKICH.

Wyszedł znów na ulicę i stał zły i bezradny. Widząc Trupiszyna tak często wstającego od stołu, miał zamiar wsypać mu jakiej trucizny do szklanki, a winę tego wypadku zwalić na Bombacha.

Machnął jednak ręką i wrócił do szynku. Trupiszyn pójdzie spać, to i tak wszystko się skończy!

Nareszcie koło godziny 10-tej, a więc nadspodziewanie prędko, zdecydował się Trupiszyn iść do domu. Było to Burgasowi bardzo na rękę, bo gospodyni ich, zajęta jako pomywaczka w jednej restauracyi na placu powystawowym, wychodziła z domu o 8-mej wieczór a wracała dopiero dobrze po północy. Byłby zatem w mieszkaniu sam na sam z Trupiszynem, bez świadków, nieśledzony przez nikogo.

Taki stan rzeczy nadawał się doskonale do wykonania planu.

Przeszli już ulicę Kaźmierzowską, plac Gołuchowskich, i weszli na plac Krakowski.

— Wściekle chce mi się spać — mówił Trupiszyn po drodze — bo tej nocy prawiem oka nie zmrużył, a tak drogo za nią zapłaciłem!

— I podarujecie wy tej złodziejce tyle pieniędzy? — spytał Burgas.

— Tylko ją dostanę w moje ręce, to ja się z nią rozprawię. Tak szelmie pyski nabiję...

Tu Trupiszyn urwał i przystanął, bo na podmurowaniu gmachu hr. Skarbka co tylko posługacz z biura plakatowań rozlepił olbrzymie ogłoszenie wyborcze.

— Co to jest?... czekajcie Burgas, niech przeczytam.

Czytał, a tekst plakatu mięszał coraz bardziej z własnemi przekleństwami.

— Widzicie, Burgas, piszą socyalisty w odezwie, że wszyscy są bandyci i oszuści, a tylko oni porządni ludzie. Och, psiekrwie jedne!...

Przy tych słowach Trupiszyn rzucił się na afisz i począł go kawałkami zdzierać z muru.

Niedokończył jeszcze tej roboty, gdy ukazało się czterech robotników, i podbiegłszy do Trupiszyna, spytali go ostro, co robi.

— Brechnie złodziejskie zdzieram! — zawołał hardo Trupiszyn.

— A ty, sukisynu, skąd wiesz, że to brechnie? — zawołał groźnie jeden z nadeszłych.

— Wasyliewicz, łup go w mordę! — krzyknął drugi.

Ręka pierwszego z robotników już się wygięła w tył do uderzenia, gdy pochwycił ją Burgas i niby wiklinę skręcił na dół.

— Niezaczepiajcie ludzi po ulicy — rzekł podrażnionym głosem. — Zdarł plakat, to się nalepi inny, a wy się zaraz do bicia bierzecie.

Spokojny i zdecydowany ton Burgasa uspokoił trochę napastników. Więcej jeszcze zaimponowała im łatwość, z jaką Burgas zwinął rękę ich silnemu koledze. Ale ta sama rzecz napełniła Trupiszyna zuchwałością.

— Poszły łajdaki! Won hołota! — krzyknął, wyrzucając nogę do góry, jakby ich zamierzał kopać.

To odezwanie się i te ruchu Trupiszyna były hasłem do potężnej awantury. Czterej napastnicy rzucili się ku niemu, ale Trupiszyn kocim rzutem skrył się za filar podpierający chodnik pod gmachem Skarbka, a gdy Burgas stanął im w drodze i jednego z nich uderzył pięścią pod piersi, Trupiszyn obiegłszy filar rzucił się na nich z tyłu i chwyciwszy drugiego napastnika obu garściami za szyję, obalił go na wznak na ziemię i leżącego z całych sił kopnął butem w twarz.

Takie odparcie ataku umitygowało od razu robotników. Cofnęli się i poczęli wołać na policyanta.

Ten nadbiegł natychmiast, bo miał stanowisko na placu Krakowskim, a widząc grupę ludzi nawzajem sobie wymyślających i wygrażających pięściami, ogłosił ich wszystkich za aresztowanych.

Trupiszyn, usłyszawszy to, aż przygarbił się do ziemi z przerażenia. Byłby najchętniej zerwał się i uciekł, ale już otoczył go tłum gapiów, przez który niełatwo byłoby przebić się.

Rad nierad udał się więc z całem towarzystwem na ul. Brajerowską na inspekcyę policyi.

— Niebójcie się — szepnął mu po drodze Burgas. — Co wam mogą zrobić za zdzieranie plakatów? Dostaniecie dwanaście godzin aresztu, a i to możecie prosić, że odsiedzicie w niedzielę, aby zarobku nietracić w dzień powszedni. A może komisarz da wam tylko parę koron kary i puści wolno.

Ale Trupiszyn niebardzo się tem pocieszył. Drżał na myśl, że policya może sobie przypomnieć jego oszustwo z przed laty, osadzić go w więzieniu śledczem — i głupia awantura o zdzieranie plakatów może mu kark skręcić. Prawda, że przy tej sposobności zasypie i socyalistów, ale co mu z tego, jeźli sam dostanie się na kilkanaście miesięcy do kryminału?

(C. d. n.)

niezawisłości. Natomiast żywioły bardziej radykalne w stronnictwie niezawisłości dążą do tego, aby już obecnie cały gabinet składał się wyłącznie z członków stronnictwa niezawisłości.

Posłowie

Dumy rosyjskiej

udali się onegdaj do Carskiego Sioła na audyencyę do cara. Car przyjął posłów bardzo życzliwie. Przemowę jego podajemy w streszczeniu, jako rzucającą światło na przeszłość państwa, pod którego berłem miliony Polaków żyją i uginają się pod ciężarem depostyzmu.

Car powiedział:

„Cieszę się, widząc panów u mnie i życzę oczywiście przebiegu dobrych wyników prac Dumy, które jak się okazuje są pomyślne. Bądźcie świadomi tego, że powołałem was celem wypracowania potrzebnych Rosyi ustaw i byście byli mi pomocni w zadaniu umocnienia porządku prawnego. Z wszystkich projektów, które w myśl wskazówek wniesiono w Dumie uważam za najważniejsze przedłożenie w sprawie

polepszenia stosunków własności ziemskiej włościan.

Przypominam przytem moje kilkakrotne oświadczenie, że

jakkolwiek naruszenie prawa własności nie uzyska nigdy mojej sankcyi,

prawa własności muszą zawsze pozostać święte i być zabezpieczonemi przez ustawę. Wiem, z jakiemi uczuciami panowie tu przybyliście. Wzrost swój i wzmocnienie w ciągu tysiąclecia zawdzięcza Rosya niewzruszonej wierze ludzi rosyjskich, wiernopoddańswu wobec cara i bezgranicznej miłości Ojczyzny. Póki uczucia te żyją w sercach wszystkich Rosyan, będzie się Rosya cieszyła powodzeniem, dobrobytem i siłą.

Zwracamy uwagę Czytelników na podkreślone powyżej zapewnienie cara co do naruszenia praw własności. I wypowiada to car w tym czasie, kiedy rząd pruski wytęża wszystkie siły, aby prawa własności naruszyć.

Jakie wrażenie wywołało to w Berlinie — niewiadomo. W każdym razie na ustawę wywłaszczenia nie wpłynie.

Ustawa o zgromadzeniach

została już w komisyi obrobioną z wyjątkiem § 7. zakazującego zgromadzeń w języku nieniemieckim, a skierowanego głównie przeciw Polakom. Przeciw temu paragrafowi nie znajdzie się większość w parlamencie Rzeszy, więc najprawdopodobniej z ustawy zupełnie będzie usunięty.

Podstawy narodu — w rodzinie.

VII.

System moralności społecznej opiera się na trzech naczelnych ideałach społecznych, którymi są: Użyteczność, doskonałość i szczęście.

Ludzie zazwyczaj uganiają tylko za ideałem szczęścia, zapominając, że w ten sposób występują przeciw ogólnemu prawu moralnemu, które powiada, że człowiek „od chwili, kiedy zaczyna żyć i działać świadomie, powinien się starać przedewszystkiem być użytecznym — później się starać o własną doskonałość, a dopiero na końcu — o własne szczęście“.

Gdyby u nas uwierzono, zrozumiano i praktykowano ten prosty system moralności, to sprawa polska sama rozwiązałaby się, a pomyślny rozwój naszej narodowości byłby zabezpieczonym na wieki.

„Bądź użyteczny, to jest ciągle pracuj dla innych, siebie doskonal, a o własne szczęście dbaj tylko o tyle, ażebyś mógł być użytecznym i doskonałym, oto program i hasło, z którem można obejść cały świat i wszędzie znaleźć sympatyę, szacunek i pomoc“.

Ażeby w wychowaniu rodzinnem w umysłach i sercach dzieci polskich przysposobić glebę do przyszłego przyswojenia sobie i zrozumienia tego prawa moralnego, należy, oprócz powyżej już przytoczonych cnót i uczuć, rozbudzać w nich zamiłowanie i poszanowanie pracy a zarazem zaostrzać poczucie obowiązku.

Już w dzieciństwie trzeba przyzwyczajać dzieci do rozmaitych typów pracy. Niech dziecko polskie umie nietylko słówka francuskie, ale niech potrafi załatać sobie obuwie, ubranie, a także obchodzić się z młotkiem, pilnikiem, piłą, siekierą, rydlem i t. d.

W ten tylko sposób usunąć można w dziecku zarodki naszej narodowej choroby — lekceważenia pracy — a równorzędnie z nią lekceważenie i pogardę ludzi pracy.

Ten wrodzony a przez rodzinne wychowanie nie wykorzeniany brak poszanowania pracy sprawia, że i nasza praca narodowa, pomimo licznych pochwał, jakie na jej cześć wypowiadać lubimy, znajduje się na dość nizkim stopniu.

Ponadto przez lekceważenie pracy wyrabia się u nas jeszcze inna szpetna — rzecby także można — narodowa wada, z której jak najprędzej trzeba się wyleczyć. U nas — syn i wnuk szlachcica i bogacza wciąż jeszcze myśli, że ma jakieś specyalne przywileje w społeczeństwie, że ma prawo bez trudów i pracy być bogatym, choćby dokoła niego żyli sami nędzarze.

Im wyższe stanowisko lub większe bogactwo, tem są też większe obowiązki społeczne i narodowe. A przytem światem rządzi prawo, że „najużyteczniejsi i najdoskonalsi przetrwają słabych i niedoskonałych.“

Przywileje urodzenia i złota muszą ustąpić przed stokroć wyższymi przywilejami pracy.

Świat należy tylko do dzielnych ludzi; dla niedołęgów i darmozjadów niema na nim miejsca. Jest już bowiem coraz trudniej nietylko o chleb — ale nawet o powietrze.

Słowa te brzmią twardo, ale nie są one skierowane do tych, u których nowa suknia, bal, wyścigi lub — miłostki bywają najważniejszym aktem społecznym;— natomiast znajdą te uwagi z pewnością serdeczny oddźwięk u tych, którzy już rozumieją, że naród sam musi budować swoją przyszłość, a tylko szukają najogólniejszego planu tej budowy od podstaw, to jest od kolebki małego dziecięcia polskiego.

Oprócz uzbrojenia praktycznego do walki życiowej i narodowej, oprócz siły i zdrowia fizycznego, przez gimnastykę ciała — powinno rodzinne wychowanie dać dziecku polskiemu także wielki zasób pogody ducha i takiego nastroju, w którym przeważa radość, nadzieja w lepsze życie, wiara w to, że na świecie musi dobro przeważyć nad złem; — czyli innemi słowy, powinno wychowanie wyrobić w dziecku ważną zaletę uczuciowości, jaką jest optymizm.

Prawdzic.

WEZWANIE.

Kto w słów prawdę jest bogaty,
Czyich słońce ócz nie pali,
Niech na próg mej wnijdzie chaty!

Niechaj powie mi, ażali
Z spragnionemi przyszedł usty,
Z jakiej drogę miał oddali?

A nie podam mu dzban pusty,
Ale mu namaszczę nogi,
I upiorę jego chusty!

I w winnicy wwiodę progi,
Kwietną niosąc mu ofiarę,
I pochwalę jego bogi!

I zwyczaje uczczę stare,
I bisiory dam i szaty,
I gołębi śnieżnych parę!

W prawdę który słów bogaty,
Czyich słońce ócz nie pali,
Niech na próg mej wnijdzie chaty!

M. Mayerowa.

O mord w Tuligłowach.

Piąty dzień rozprawy. Dzień ten był ostatecznem stwierdzeniem całej winy oskarżonych, gdyż zeznania żony zamordowanego Szlafa, będące

punktem kulminacyjnym procesu

wypadły wszystkie na niekorzyść Tyszyka, Hałuszki i Czabaka.

Ogromne zapanowało na sali poruszenie, skoro przystąpiono do przesłuchania Rozalii Szlafowej. Zeznaje głosem, pełnym bolu i rozpaczy. Z mężem bowiem niedługo żyła; było to młode małżeństwo. Z największą dokładnością opisuje całą zbrodnię, poznając wszystkich obwinionych. Głównym sprawcą miał być Czabak, on dawał inicyatywę do rabunku i mordowania. On także do niej strzelał. Szlafowa opowiada, że gdy ją za łóżkiem odkrył, Tyszyk, wówczas Czabak

trzykroć strzelił do niej.

Zaklinała go na wszystkie świętości, błagając go, by wszystko zabrał sobie, lecz, by jej darował życie. Lecz Czabak nie wzruszony tem wcale, strzelił do niej jeszcze dwa razy; raniąc ją ciężko. Zaraz po pierwszych strzałach usłyszała kobiecy, piskliwy głos:

„dajcie jej jeszcze „wilwer“ do pyska, wypuście z niej kiszki, aby nic nie gadała“.

Nato przystąpił Tyszyk i strzelił przyłożywszy jej rewolwer do biodra; od tego strzału

zapaliła się na niej koszula

lecz przewróciwszy się na bok ogień stłumiła i odtąd udawała zabitą. Gdy zbrodniarze odeszli, usiłowała Szlafowa dowlec się do najbliższej chaty, lecz gdy opadając z sił biegła przez pola padł strzał, po którym

zlana krwią runęła do rowu.

Mimo to jednak wśród męczarń dowlokła się do jakiejś chaty, gdzie opowiedziała cały zaszły fakt.

Reszta świadków krótkiemi zeznaniami obarcza obwinionych; skonstatowano, iż Czabak zamordował Szlafa a Tyszyk strzelał i rabował. Na tem rozprawę wstrzymano.

Bojkotujmy Prusaków na każdym kroku — co dzień!

Z Wiednia.

Z posiedzenia Delegacyi.

Na onegdajszem posiedzeniu delegacyi wystąpiono z całym szeregiem zarzutów i zażaleń w administracyi w okupowanych krajach, del. zaś Łuszczkiewicz za poprawą losu urzędników w Bośni i Hercogowinie.

Na to oświadczył wspólny min. skarbu Burian, że o żadnych nadużyciach w krajach okupowanych niemoże być mowa, regulacya płac urzędników jeszcze w bieżącym roku przeprowadzoną będzie; rząd uczyni zadość wszelkim życzeniom ludności lecz wystąpi przeciw podburzającym agitacyom, wychodzącym z łona nieprzyjaznych rządowi stronnictw, z drugiej zaś strony starać się będzie co sił o pogodzenie interesów monarchii z interesami ludności bośniackiej.

Okupacyjny kredyt przyjęto.

„Cercle" u cesarza.

W środę wieczorem odbyło się u cesarza po obiedzie delegacyjnym „cercle", o którem bardzo nieprzyjaźnie wyrażali się przy końcu posiedzenia delegacyi, delegaci niemieccy. Powodem było, iż cesarz cały czas rozmawiał tylko z delegatami czeskimi, polskimi i słoweńskimi a z Niemcami wcale nie mówił.

Najbardziej rozgoryczyło ich, że dr. Kramarz żalił się przed monarchą na nieprzyjmowanie podań w języku czeskim przez sędziów w Czechach, a głównie przez to, iż dr. Kramarz podał nazwiska owych urzędników Niemców.

To też na końcu ostatniego posiedzenia delegacyi wybuchła przykra nad wyraz scena. Poczęto wołać: Pfuj Kramarz! To świństwo! Jesteś denuncyantem!" Słowa te wyszły z ust del. Schreinera. Wówczas dr. Kramarz pociągnął do odpowiedzialności Schreinera. Mówią o pojedynku pomiędzy oboma.

Z blizka i z daleka.

(Czciciele słońca w Europie. — Jak płacą literatom w Anglii. — Degradacya we Francyi).

Wśród alpejskich wyniosłości są wsie i pustkowia, złożone z kilku chałup, dla których słońce przez trzy miesiące w ciągu roku nie istnieje. W miejscowościach tych pojawienie się pierwszego promyka słonecznego witane bywa ogólną radością, wszyscy na cześć słońca świętują. Uroczystość powitania tak się odbywa: 10-go lutego, bo w ten dzień słońce po raz pierwszy od 2-go listopada pokazuje się) pasterze ogłaszają dźwiękami fletów i rogów, że słońce z za gór wygląda. Wówczas wszyscy mieszkańcy z owsianymi plackami w rękach wychodzą z chat swoich i na placu wiejskim otaczają kołem najstarszego pasterza, tańcząc i śpiewając.

Następnie mając na czele owego starca, idą do granic doliny, tam składają placki na ziemi i powracają na łąkę wciąż tańcząc i śpiewając, czekają na pierwszy promień. Gdy dolina już się rozjaśni, każdy bierze swój placek i podnosi ponad głowami wszystkich w obu rękach; gdy słońce już wypłynie ponad wioskę w całym blasku, starca odprowadzają do domu, a każdy wraca do siebie, by w gronie rodziny placek ów spożyć.

Uroczystość ta pochodzi niezawodnie z czasów pogańskich, kiedy słońcu oddawano cześć boską.

*

Paryski *Mercure de France* wylicza nazwiska przeszło 100 angielskich romansopisarzy, którzy za każdą powieść otrzymują 7000 koron; niema w ich liczbie H. Caine'a, Kiplinga, Barie'a, Ward i Corelli, którzy za jedną książkę zarabiają pół miliona. Bardzo wielkie są dochody autorów powieści, wychodzących w dziennikach; płacą im bowiem w Anglii nie od wiersza, lecz przeciętnie 4 kor. od słowa. N. p. *Times* honoruje króciutkie opowiadania w swym tygodniowym dodatku po 3.600 kor.; jeszcze większe sumy płaci tygodnik *Tit Bits*, ale też on przynosi wydawcom swym 1 milion koron rocznie czystego dochodu. Wielkie pisma ilustrowane płacą za jedną powieść po 180.000 kor. R. Stevenson pobierał 60 kor. za każde słowo. Inny znów dziennik płacił Kiplingowi za „Kapitana Courageon" po 1 koronie za słowo, zaś *Strand Magazine* ofiarował Conan Doylemu za odnowienie serye Sherlocka 3 korony za słowo czyli 36 koron od wiersza. Również płacone są dzieła biograficzne. John Morley za biografię Gladstona otrzymał od nakładców 288.000 kor. Jedynie tylko angielscy krytycy literaccy i lirycy są źle płaceni. Krytyk dziennikarski otrzymuje tam za całą szpaltę przeciętnie 50 koron.

*

We francuskiem prawie karnem wojskowem, które wielekroć jest surowszem i bardziej stanowczem niż niemieckie, dużo miejsca zajmuje degradacya wojskowa. Posiada ona tak surowe przepisy, że bardzo często przypominają się czasy średniowieczne. Ot, w tym tygodniu, od czasu degradacyi Dreyfusa ma wypaść haniebna owa kara, na którą został skazany kapral okrętowy Ulmo. Obraz całej sceny przedstawia się następująco: Z garnizonu wychodzi cały pułk wojska, ustawia się na błoniach, na którego czele, jak przy wielkiej paradzie staje generał; skazany tymczasem oczekuje odczytania wyroku w kancelaryi garnizonowej. Gdy już wszystko jest gotowem, wówczas pod ochroną 4 żołnierzy i podoficera staje w środku otaczającego miejsce skazania wojska, poczem przynoszą mu mundur i broń, którą musi ubrać. Następnie zostaje odczytanym wyrok a wówczas wśród huku bębnów zbliża się doń jeneralski adjutant w obliczu żołnierzy zdziera guziki z kepi i munduru, odrywa odznaki i łamie szablę. Nie koniec hańby na tem. Skazaniec musi przemaszerować wzdłuż rozstawionego pułku a dopiero wtenczas wiążą go i w więziennym wozie odprowadzają do garnizonu.

Tragedya rodzinna.

(Do ryciny na str. 1).

Nieszczęśliwie zawartego małżeństwa żałosny koniec. Onegdaj zastrzelił we Wiedniu właściciel handlu towarów mięszanych Edward Kubista swoją żonę, teściową a następnie samego siebie. Cała ta tragedya przedstawia się następująco:

Kubista jeszcze jako kawaler był z natury popędliwym i gwałtownym i już wówczas wadę tę odpokutował półrocznem więzieniem.

W miejscowości Liesing, gdzie dotąd przebywał, poznał swą żonę, robotnicę z fabryki świec. Ta ze szczupłych oszczędności, jakie posiadała, założyła sklepik towarów mięszanych.

Małżeństwo w spokoju żyło ze sobą 10 lat, poczem jednak nastały swary i kłótnie, głównie z tego powodu, że Kubista mienił żonę winną, iż niemają dzieci. Pogorszyło się jeszcze, gdy sprowadziła się do nich teściowa Moschowa, która mieszając się w małżeństwo — jątrzyła sytuacyę.

Rozwścieklony tem Kubista odgrażał się, iż zamorduje oboje. Wezwano go wówczas na policyę i odebrano wszelką broń.

W międzyczasie wyprowadziła się od nich teściowa, lecz wkrótce znów wspólnie zamieszkała. Zaczęło się znów piekło. Doprowadzona wreszcie tem do rozpaczy żona, podała o rozwód i przeprowadziła się gdzieindziej ze swą matką. — Kubista ochłonął.

Aliści pewnej niedzieli zjawiły się obie u Kubisty, żądając wydania mebli. Ten zgodził się na to. Lecz teściowa poczęła się z nim kłócić, które meble mają sobie wybrać; wówczas wśród gorącej sprzeczki, zdenerwowany Kubista, wyciągnął rewolwer i dał cztery strzały.

Pierwszy trafił żonę jego w skronie i położył trupem, drugi teściową w biodro, która dowlokła się w ucieczce na podwórze i tam wśród nieludzkich krzyków skonała — a ostatnimi dwoma zastrzelił siebie, widząc, że na odgłos strzałów nadbiegają sąsiedzi.

Honor dra Lesera.

Adwokat dr. Leser ma właściwie dwa honory, co go wśród czerwonej branży bardzo korzystnie wyróżnia. Jeden honor ma taki na codzień, a drugi na szabas.

Ta dwoistość jego honoru prowadzi atoli do komplikacyi, które w zupełności stwierdzają to, cośmy o nim już dwukrotnie napisali: adwokat od siedmiu boleści a ósmego szwindlu.

Tem to naszem odezwaniem się uczuł się dr. Leser obrażony, i to na tym drugim honorze, na tym od szabasu. I aby go pomścić zaskarżył *Gońca* do sądu krajowego przed trybunał przysięgłych. To rzecz naturalna. Taka ciężka rzecz, jak honor szabasowy, nieda się przecie zreperować w sekcyi III. sądu powiatowego.

W trakcie skargi atoli, któryś z proroków objawił drowi Leserowi, że właśnie sponiewieranym został ten jego drugi honor, ten od dni powszednich. Było to objawienie czysto rozumowe. W sekcyi III. rozumował czci-godny mecenas — niewolno przeprowadzać dowodu prawdy i dlatego tem łatwiej o zasądzenie wstrętnego kolumniatora. Po głębokim tedy namyśle. w którym siedm boleści walczyło z ósmym szwindlem, zwinął dr. Leser skargę w sądzie krajowym i przeniósł się do powiatówki. Poczuł, że ten większy honor jest u niego w porządku, a tylko ten mały szwankuje.

Pod artykułem, który wyżarł dziurę w honorze dra Lesera, podpisany był jako autor radaktor St. Brandowski. Pozostanie więc niezbadaną tajemnicą adwokackiej głowy dra Lesera, dlaczego pozwał do sądu redaktora St. Tokarskiego. Widocznie tak sobie wyliczył na guzikach u kamizelki. Może są to jego paragrafy prawa?...

Stanął więc wczoraj redaktor Tokarski do rozprawy z tym strasznym Filistynem o dwóch honorach, o siedmiu boleściach i dziesiątym szwindlu. Ale czerwony Filistyn mimo tej mnogości „przymiotów“ i mimo pomocy kamizelki sprawę przegrał. Sędzia wyrokujący uznał, że zachodzi tu obraza czci popełniona drukiem, co do której sąd powiatowy jest niekompetentny — i odesłał dra Lesera z jego honorowym bólem przed ławę przysięgłych.

Wynikałoby więc z tego, że jednak nie *honor minus* tylko *honor maius* został w drze Leserze obrażonym. Sytuacya staje się zatem drażliwą. Taki honor szabasowy jest delikatną rzeczą i dr. Leser niezechce się może narażać na pranie go przed przysięgłymi.

Najlepiej zrobi, jeźli oba honory dla wygojenia ich, posmaruje łojówką. Jest to sobie taki babski środek *(Hausmittel)*, ale kto ma grubą skórę, temu on doskonale pomaga.

A dr. Leser ma grubą skórę. Jak nosorożec. Procesa, jakie już prowadził z *Gońcem*, mógł podejmować tylko bardzo gruboskórny adwokat, a mógł je tylko podejmować w złej wierze i w tem przekonaniu, że nieominą go te moralne policzki, na jakie swojem postępowaniem zasłużył.

Jak Hudec kandyduje?

Kandyduje jak bandyta do stryczka. Czego sam niema, to przemocą stara się zagrabić innym. To też i mandat uważa nie za dorobek pracy, zaufania i uczciwości, tylko za łup, który z pałką w ręku zdobyć można.

Onegdaj odbyło się zgromadzenie kandydatów narodowo - demokratycznych w „Skale“. Przyszła na nie gromada socyalistów, aby wymusić uchwalenie kandydatury, Hudeca.

Z biedą tylko dobrał się do głosu radca German. Gdy zaś wyszedł na trybunę dr. Battaglia, socyaliści rozpoczęli najpierw piekielną wrzawę, a potem bójkę, w której pokaleczyli mnóstwo osób, między temi jedną panią.

W oszalałości dzikich bydląt zdzierali cenne obrazy ze ścian, tłukli nimi o ziemię, rozbili kosztowny kandelaber, wyjąc w niebogłosy: Hudec! Hudec!

To jest polityczna kultura i towarzyska ogłada tych kanalii!

Najbardziej wściekali się odpowiedzialny redaktor *Głosu* tow. Hartleb i funkcyonaryusz A u r o r y St. Zakrzewski. O tym ostatnim pisaliśmy już raz. Jest to szpitalne indywiduum, które powinno siedzieć w Kulparkowie, a nie „robić politykę“ na mieście.

*

Wczoraj odbyło się drugie zgromadzenie w szkole Sobieskiego. Zdawali tam relacyę dr. Rutowski, dr. Grek i tow. Hudec. Rzucano tam niesłychane oszczerstwa na narodową demokracyę, a gdy kilku wyborców zaprotestowało przeciw temu, rzucono się na nich i tak ciężko pobito, że musiała ich opatrywać stacya ratunkowa. Rozumie się, że bójka ta a raczej bandycka napaść zorganizowaną została przez socyalistów.

W ten sposób i takimi środkami Hudec zdobywa sobie miejsce w Sejmie. Jak zdobył pieniądze w Kasie chorych, tak chce i mandat zdobyć.

Opinia publiczna powinna przecież temu łajdakowi dać raz należytą odprawę. Niechby poniedziałkowe wybory pouczyły bandytę, że wszyscy ze wstrętem odwracają się od niego — że tylko na to liczyć może, co pałką i kryminałem zdobędzie. Bo z przekonania nikt mu głosu nie odda!

Obywatelstwu lwowskiemu nadarza się sposobność zaznaczenia swego stanowiska wobec bandyty Hudeca. Ale należy tę sposobność wyzyskać, należy go moralnie skopać i dać mu do zrozumienia, że opinia uważa takich Hudeców, Daszyńskich, Breiterów i Diamandów za największych nędzników w kraju!

KRONIKA.

Kalendarzyk:

W piątek rzym.-kat. Leandra — gr.-kat. Onysyma Jep.

W sobotę rzym.-kat. Romana Wyz. — gr.-kat. Pamfyla.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

W piątek „Świat bez mężczyzn“. — W sobotę popołudniu „Kopciuszek“ — wieczorem „Czar walca“. W niedzielę popołudniu „Sen nocy letniej“ — wieczorem „Złoto Renu“ — W poniedziałek „Nora“.

Dependance w Hotelu Bristol. Codziennie występ pierwszorzędnych artystów. — Początek o godzinie wpół do 9-tej wieczór.

MIEJSCOWA.

Miejski teatr letni w ogrodzie Jezuickim. Sekcya III. Rady miejskiej uchwaliła na jednem z ostatnich posiedzeniach wezwać magistrat do przedłożenia w ciągu trzech miesięcy wniosku co do zburzenia budynku restauracyjnego w ogrodzie miejskim i postawienia tam nowego na pomieszczenie kawiarni, restauracyi, sali zabawowej i teatru letniego. Tym sposobem zostanie usunięty z ogrodu miejskiego szpecący go budynek dotychczasowy, wzniesiony zostanie inny odpowiedniejszy. Myśli, aby umieścić tam teatr letni, tylko przyklasnąć należy, bo oszczędziłoby się w ten sposób dramatowi lwowskiemu konieczności wyjeżdżania na letnie powietrze do Krynicy, co połączone jest zawsze z pozbawieniem publiczności lwowskiej na całe dwa miesiące letnie teatru.

Bolesny cios dotknął znanego literata, i zastępcę archiwaryusza miejskiego we Lwowie p. F r a n c i s z k a J a w o r s k i e g o. Zmarł onegdaj w Gródku ojciec jego Krzysztof w 64 roku życia. Wczoraj odbył się tamże pogrzeb przy udziale licznego grona ludności.

Pan N. Czysz, handlarz mebli przy ul. Teatralnej 20, donosi nam, że nie on zabrał samowolnie klientowi meble z mieszkania, tylko brat jego Baruch Czysz, również handlarz mebli przy ul. Skarbkowska 1.

Nasz reporter pisze:

Szan. Redakcya myli się, twierdząc, że oddany 6-ty głos na kandydata w spódnicy może być unieważniony. Bo czyż Szan. Redakcya jest pewną, że ta kandydatka w spódnicy jest rodzaju żeńskiego? Pozory często mylą, więc łatwo być może, że kandydatka innego jest rodzaju, niż wskazują pozory, gdyż inaczej miałaby męża, wychowywała dzieci, gotowała, prała i t. d. a ona tymczasem zupełnie co innego robi. Cała tragedya tylko w tem, że nasze panie już podchwyciły ton mody, a pierwsze skrzypce ujęła gospodyni, u której kątem mieszkam. Oświadczyła ona, że odtąd gotować nie będzie, wskutek czego mąż zamiast do biura chodził dziś na kupno z koszyczkiem, a ja gotowałem obiad. Przekonałem się przy tem, że mam w tym kierunku nielada zdolności i jeźli choć trochę popracuję, gotów jestem zostać doktorem wszech nauk kulinarnych. To wcale nie sztuka. Może taka Perlmutter równa być doktorom — czemuż ja mam być gorszym?

Wczoraj aż trzy panny przyniosły kawalerom żywe prezenta a ci odesłali te prezenta na policyę. Biedna ta policya! Wszystko się na niej musi skrupić. Ja bardzo Bogu dziękuję, że puściłem w trąbę wszelkie romanse, bo może i mnie byłoby się co oberwało. Teraz jestem wolny i mam sumienie czyste, chyba znajomość z hyeną wyborczą troszkę je plami. Ale ta hyena to nie kobieta, ino coś pośredniego. Mówiła mi wczoraj, że należy do czerwonej partyi, tańczy w Jad Charuzim, pisuje do *Głosu* i uczęszcza na uniwersytet. Podobno poświęci się chirurgii, bo bardzo lubi krajać. Jak wszyscy czerwoni, lubi czerwoność. Np. w „Skale“ było także czerwono, skoro tylko pojawiła się tam czerwona gwardya. I smród był też. Taki sobie cebulowo-czosnkowy i „towarzyski“ smród z przymieszką alkoholu.

Fakt już został faktem i będziemy mieli 4-ro piętrowe kamienice. Skoro bowiem mamy cztero-przymiotnikowe prawo wyborcze, to czemu nie mamy mieć 4-ro piętrowych kamienic. One co prawda zaraz się zawalą, ale to nic nie szkodzi. Nietyle kamienic już się zawaliło i Lwów jest Lwowem.

Co do kandydatury Hudeca, to tylko jest bomba. Tow. Hudec wcale nie kandyduje, tylko *Głos* nastawia swoją nogę tam, gdzie kują konia. A wszystko to na to, by Szan. Redakcyi krwi trochę napsuć. Niech Szan. Redakcya przyjmie to do wiadomości, bo sobie tego z palca nie wyssałem, ino mi jeden z menerów partyi (rzezimieszek z pod Wysokiego Zamku) o tem mówił.

O jej, może za dużo na dziś polityki. W sobotę bal prasy, co mnie w wielką dumę wprawia. Bo przecież i ja jestem prasa i mam prawo stanąć w pierwszych parach krokodyla, a Szan. Redakcyę do vis á vis zapraszając, kreślę się uniżonym sługą.

r.

Awantury w szynku. W szynku Agida przy ul. św. Marcina 16, zabawiali się Józef Zajączkowski i Leon Sylwester. Kiedy przyszło do zapłacenia rachunku, awanturnicy zaczęli tłuc lampy, szklanki i szyby, wkońcu chcieli dostać się do kasy, w której było 200 koron. Przechodnie jednak zwabieni hałasem weszli do szynku i przeszkodzili temu. Obaj awanturnicy siedzą.

Towarzysze ukradli 60.000 koron. W łonie partyi socyalistycznej w Pradze gotuje się, że echa aż po Wiedniu się rozlegają. Nagle w kasie partyjnej szczezło gdzieś tylko... 60.000 koron. A rzecz się tak miała:

Jeszcze w listopadzie 1905 r. zginął podczas burzliwych socyalistycznych demonstracyi od strzału policyi uczeń rzemieślniczy Hubac. Dla ciężko zranionej ofiary urządzono składkę. Szczególnie zajęli się nią akademicy bez różnicy przekonań politycznych. Składka przyniosła pokaźną sumę 60.000 koron i została oddaną redakcyi socyalistycznego pisma *Prawo Lidu*. Hubac umarł. Przeszedł rok 1905 potem 1906 i 1907, ale sprawozdania z owych

60.000 jak nie było, tak się nie pokazało. Nareszcie zabrakło studentom cierpliwości i energicznie zażądali wyjaśnień, co się stało z owymi funduszami.

Tymczasem w partyi także nic nie wiedzą. Pieniądze zczezły, rachunków podobno nie można odszukać i jest bieda.

Nic dziwnego też, że robotnicy coraz bardziej tracą zaufanie do partyi. Całe tysiące opuszczają szeregi organizacyi socyalistycznych. Z „unii górników“ na Śląsku, której protektorem jest tow. Reger, wystąpiło w jednym tylko roku 1907 według socyalistycznego sprawozdania 11.540 członków!

Z Rady miejskiej. Wskutek żywo rozbudzonej atmosfery wyborczej ostatnie dwa posiedzenia Rady miejskiej nie odznaczały się przeprowadzeniem żadnej wybitniejszej uchwały dzięki brakowi kompletu tak, że nawet najzwyklejszych rekursów budowlanych dotąd nie załatwiono.

Przed porządkiem dziennym wczorajszego posiedzenia zawiadomił prezydent Ciuchciński, że śledztwo w sprawie agitacyi w szkołach, już ukończone a wyniki poda na następnem zebraniu; dalej uchwalono rekursy budowlane przekazać sekcyi III-ej do załatwienia.

Przystąpiono następnie do sprawy regulaminu wyborów do Rady miejskiej. Głosowanie ma się odbywać w 10 salach, wybrać należy 10 wiceprezesów komisyi wyborczych, 30 członków z radnych i 30 z obywateli lwowskich. Czas trwania od 9-tej rano do 10-tej wieczór.

Referent tej sprawy r. Neumann obliczył, że w tym czasie głosować będzie mogło 5000 wyborców.

W dalszym ciągu uchwalono restauratorowi Teliczkowi postawić na jeden rok pawilon na placu powystawowym dla powetowania ekspensów zeszłorocznych, nadano kilka stypendyów i na tem koniec.

Doręczanie legitymacyi wyborczych. Wyborcy uskarżają się na magistrat, że dotąd nie doręczono wielu z nich legitymacyi wyborczych. Istotnie opieszałość organów miejskich w tym względzie jest niesłychana. Prezydyum miasta powinno niezwłocznie dać poczuć rękę wykonawcom, aby obowiązek swój w tych dniach spełnili.

Dziś w piątek i w sobotę o legitymacye niedoręczone dopominać się trzeba we właściwych komisaryatach dzielnicowych. O ile posłańcy nie mają ich w rękach, tam się je teraz znajdzie.

W poniedziałek rano wszystkie niedoręczone legitymacye, zwrócone z komisaryatów, będą do odebrania w II. departamencie magistratu (biuro targowe — skrzydło zachodnie — dawniej strażnica ogniowa). Należy tam po nie iść i zaraz potem głosować.

Legitymacye doręczane są niedbale, więc każdy, kto zmienił w ciągu roku mieszkanie, niech się zgłosi do swego dawnego komisaryatu, a pewno legitymacya tam leży, jako niedoręczona dla braku adresu.

Sprzeniewierzenie. Do kawiarni „Edison“ przybył wczoraj Abraham Natowicz i polecił kelnerowi, by poszedł z listami na pocztę. Między innymi dał mu dwa listy pieniężne i przekaz na łączną sumę 880 koron. Kelner otrzymawszy pieniądze nie pokazał się więcej.

Pierwsza kandydatka do Sejmu. Dziś o godz. 4·30 popołudniu wygłosi mowę kandydacką p. Marya Dulębianka w sali Tow. pedagogicznego przy ul. Zimorowicza l. 17. Zgromadzenie powyższe zwołuje komitet równouprawnienia kobiet.

TELEGRAMY.

Olbrzymia kradzież.

Olesko. Onegdaj w nocy nieznani sprawcy włamali się do tutejszego urzędu podatkowego i rozbili żelazną kasę Polzera, z której zabrali 14.118 kor. 44 hal. gotówką, a przeszło 70.000 koron w papierach wartościowych.

Na miejsce zjechała natychmiast złoczowska komisya sądowa i ze Lwowa rzeczoznawca pan Aleksander Weich, którzy zajęli się śledztwem tej sprawy.

(Niezrozumiała rzecz: w Galicyi okradają jeden urząd podatkowy za drugim, a panowie naczelnicy jakoś niepomyślą o tem, aby swe Kasy przed włamaniem zabezpieczyć. Jeżeli brak im już innych pomysłów, to niech bodaj woźny śpi w budynku dla strzeżenia, bo co włamywacze rozkradną, na to opodatkowani w tej lub w innej formie po raz drugi złożyć się muszą! Uw. Red.)

Froń i Lichota.

Kraków. Obaj sprawcy sprzeniewierzenia 45.000 kor. w Banku austro-węgierskim skazani zostali wczoraj — Lichota na 5 lat a Froń na 1 rok ciężkiego więzienia.

Kompromis wyborczy w Krakowie.

Kraków. Ogłoszono tu kompromisową listę kandydatów mieszczańskiego stronnictwa demokratycznego a to: prezydenta Lea, kupca Fedorowicza, oraz polskiego stronnictwa demokratycznego: dr. E. Bandrowskiego i adw. dr. Ign. Landaua.

Demonstracya bezrobotnych.

Wiedeń. Wczorajsza demonstracya robotników pozbawionych pracy przed parlamenten przybrała ogromne rozmiary. Przyszło do hałaśliwych scen. Jeden z robotników rzucił się na szyny tramwajowe i dopiero przemocą trzeba go było stamtąd usuwać.

Zamach obłąkanego.

Wiedeń. Ringstrasse była dziś widownią groźnego zajścia. Do przechodzącego tam profesora Schulza zbliżył się jakiś młody człowiek i dał do niego dwa strzały z rewolweru. Gdy policyant usiłował rozbroić napastnika, ten strzelił także do niego, a następnie usiłował odebrać sobie życie długim nożem, który mu jednakże wydarto. Dane przez niego strzały wszystkie chybiły. Zaprowadzony na policyę napastnik twierdzi, że nazywa się Michoud, jest Francuzem i że nie włada dobrze językiem niemieckim. Ponieważ daje odpowiedzi bałamutne, policya przypuszcza, że ma do czynienia z obłąkanym.

Między życiem a śmiercią.

Lizbona. Król Manuel otrzymał znowu kilka listów, grożących mu śmiercią, jeżli nie opuści kraju. Ostatniej nocy aresztowano pewną ilość osób, co do których powzięto podejrzenie, że zamierzają urządzić nowy zamach.

Zdrajcą ten, kto sprzedaje lub kupuje pruski towar!

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Wywłaszczenie.

Otrzymaliśmy następujący telegram:

Berlin. **Izba panów Sejmu pruskiego przyjęła 143 głosami przeciw III wniosek Adickse'a żądający przywrócenia mocy prawnej postanowieniom o wywłaszczeniu w myśl uchwał Izby posłów. Następnie uchwalono całą ustawę o kresach wschodnich.**

Więc stało się. Kości rzucone. Bój na życie i śmierć. Niema pardonu. Gdy ciężka stopa krzyżacka nacisnęła aż tak żywą pierś Polski — to serce kołatające w tej piersi, musi stężeć w spiż!

I stężeje — stężeć musi — bo inaczej dzwony umarłych zwiastować wnet będą światu, że grzebią naród wybrany ongiś, — ten najszlachetniejszy, który był przodownikiem chrześciańtswa, wielki kulturą i cywilizacyą.

Nie pomogą narzekania — jęki i płacze, brutalna siła wroga musi się spotkać z głazem, granitem, stalą — bestya krzyżacka musi wyłamać zęby na twardej skórze polskiej.

Jeden okrzyk: do boju ostatniego, do boju na życie i śmierć z krzyżactwem zagrzmieć musi na całym obszarze ziem polskich. **Ani jednego halerza Prusakowi!**

Bojkot wszystkiego, co pruskie! Niech się to hasło stanie naszym drugim pacierzem — naszą ciągłą myślą — naszem powietrzem, codzienną, najpilniejszą sprawą i obowiązkiem.

Jak się ludzie oświadczają?

(Bardzo cenne uwagi dla panów i pań).

Wypowiedzenie ustne swych uczuć osobie ukochanej stanowi dla mężczyzn wogóle bardzo ważną i wzruszającą chwilę. Że zaś mniej więcej każdy z nich znajdował się przynajmniej raz w życiu, mówiąc słowami Schoppenhauera, owego wielkiego nieprzyjaciela kobiet, „w tem smutnem położeniu“, przeto bywają najrozmaitsze formy oświadczyn. Zdarzało się często, że ludziom bardzo rozumnym, genialnym nawet, brakło odwagi do wyjawienia ustnego swej miłości i że w stanowczej chwili uciekali się oni do pomocy pióra.

Do takich nieśmiałych zaliczyć trzeba znanego nowelistę szwajcarskiego, Gotfryda Kellera, zakochanego w niejakiej Ludwice Ritter. Pewnego razu trafiła mu się doskonała sposobność do wyznania swego uczucia, gdy wspólnie z ukochaną zwiedzali wystawę sztuk pięknych. Keller jednak był tak zaambarasowany i wzruszony tem „sam na sam“, że zamiast skorzystać z okazyi, uciekł z gmachu wystawy i dopiero nazajutrz oświadczył się listownie.

Również Henryk Ibsen nie miał odwagi oświadczyć się ustnie pięknej pannie Thoresen, córce pastora, w której się od kilku lat kochał, i napisał do niej list, nadmieniając w nim, że po odpowiedź zgłosi się osobiście, a gdyby ona miała być dla niego niepomyślną, aby mu powiedziano wręcz, że panna Thoresen nie chce się z nim widzieć. W godzinę później zjawił się Ibsen w domu pastora, gdzie mu oznajmiono, że panna ukaże się za chwilę i wprowadzono go do salonu. Z westchnieniem ulgi zgodził się znakomity pisarz na to krótkie oczekiwanie, gdyż chciał przyjść do siebie i namyślić się, co powie, gdy jego wybrana wejdzie. Lecz minuty upływały jedna za drugą, a nikt się nie ukazywał i skoro przeszła godzina, Ibsen na dobre się zaniepokoił, a niemogąc usiedzieć na kanapie, zaczął nerwowo chodzić po pokoju.

Wreszcie po dwóch godzinach takiego męczącego oczekiwania, zrozpaczony autor, myśląc, że jego sprawa przepadła, wybiegł do przedpokoju. Wtem z salonu doleciał go srebrny śmiech i znajomy, miły głos, który go wołał, a gdy zdziwiony powrócił do pokoju, ujrzał pannę Thoresen, yglądającą z pod kanapy, na której przedtem siedział i zanoszącą się od śmiechu. Wesoła panna opowiadała swemu wielbicielowi, że chciała się przekonać, jak długo będzie na nią czekał, i wystawić na próbę jego cierpliwość.

Po chwili między zakochanymi nastąpiło zupełne porozumienie, któr się Ibsenowi o wiele przyjemniejszem wydało, niż listowna korespondencya.

Wprost przeciwnem usposobieniem, niż ci dwaj wyżej wspomniani pisarze, odznaczał się Garibaldi. W roku 1836-tym, jako partyzant Rzeczypospolitej Montevideo (dzisiejszy Uragway), brał on czynny udział w tej walce przeciwko Brazylii, która się zaczęła najpierw bitwą na wodzie. Otóż pewnego dnia, ze statku swego Constanza, ujrzał Garibaldi stojącą na brzegu bardzo piękną kobietę. Uroda jej takie na nim uczyniła wrażenie, że kazał natychmiast zawinąć do brzegu, podszedł do owej nieznajomej i biorąc ją za rękę, rzekł: „Pokochałem panią od pierwszego spojrzenia, czy zechcesz być moją żoną?“ Anita, tak bowiem, było na imię przyszłej żonie Garibaldiego, spojrzała nań swemi pięknemi oczyma i bez wahania przyjęła jego propozycyę. Była mu później najwierniejszą towarzyszką we wszystkich niebezpiecznych wyprawach w czasie wojny południowo-amerykańskiej i bardzo często pielęgnowała rannych na polu walki.

Nie tak łatwe zadanie mieli młodzi ludzie w czasach rycerskich, w których musieli przechodzić przez wiele prób i doświadczeń, nim zdobyli serce swej wybranej. Również i w formie wypowiadania uczuć zaszły od owej epoki duże zmiany. We Francyi np. był zwyczaj, dziś już wyśmiewany, padania na kolana przy oświadczynach.

W Hiszpanii uciekano się do muzyki, wyprawiając serenadę pod oknami ukochanej. W Holandyi zaś panował oryginalny zwyczaj oświadczyn, który się przechował do dzisiejszych czasów. Zakochany młodzieniec przychodzi do domu swej wybranej, przynosi z sobą placek i podaje go pannie. Rodzice jej udają, że nic nie wiedzą i zabawiają młodzieńca obojętną rozmową, podczas gdy on z niepokojem oczekuje rezultatu swego czynu. Jeżeli młoda dziewczyna przystaje na jego prośbę, na dowód zgodzenia się, zjada kawałek przyniesionego placka, a wtedy uszczęśliwiony konkurent zbliża się ku pannie i składa pocałunek na jej ręce, lecz jeżeli odrzuca czynioną sobie propozycyę, w takim razie odkłada na bok ów placek, nie spojrzawszy nań wcale.

O wiele prostszego sposobu przy oświadczynach, używają mieszkańcy wyspy Zelandyi, gdzie zakochany młodzieniec puka do drzwi domu swej wybranej i prosi o ogień do fajki, i jeźli prośbie jego zadosyć się staje, uważa się za narzeczonego.

Na wyspie Jawie, panuje zwyczaj wyjawiania swej miłości za pomocą kwiatów, które mężczyzna rzuca na głowę ukochanej. W mieście Palmie, stolicy wyspy Majorki, jako oznakę miłości, ofiarowują sobie gałązki palmowe.

Indyanie kryją się ze swem uczuciem, uważając je za rzecz upokarzającą i niegodną dzielnych wojowników. Wogóle zaś nietylko odrębne narody, ale każdy człowiek prawie ma inny, indywidualny sposób oświadczania swych uczuć, a zawsze tak dla mężczyzny, jak i dla kobiety, jest to niezmiernie ważna i uroczysta chwila w życiu, i gdyby ludzie głębiej i poważniej zastanawiali się przed tym faktem, byłoby mniej nieszczęśliwych i niedobranych małżeństw.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1907.

DO LWOWA przychodzą z	rano	przed południ.	po południ.	wiecz.	noc
Krakowa	5·50	8·55*	1·30*	5·25	9·50
Krakowa	7·25	9·45	—	8·40*	2·31*
Rzeszowa	—	—	1·10	—	—
Podwołoczysk	7·20	12·00	2·16*	5·40	10·30
Czerniowiec	8·05	—	2·25*	—	9·00
Czerniowiec	—	—	3·35	—	12·20*
Stanisławowa	5·55	—	—	—	—
Kołomyi	—	10·05	—	—	—
Stryja	7·29	11·50	3·51	—	10·50
Pustomyt	7·29	11·50	3·51	9·40F	10·50
Sambora	8·00	10·30	1·55	—	9·20
Lubienia	8·00	10·30	1·55	9·20	11·50†
Rawy ruskiej	7·10	12·40	4·50	—	—
Janowa	8·22	1·15	5·00	9·25	10·10†
Brzuchowic	7·10	12·40	1·46†	4·50	8·20
Brzuchowic	10·05†	—	3·25	5·30	9·35§
Zimnej wody	5·50	7·25	1·10	5·25	9·50
ZE LWOWA odchodzą do	**rano**	**p. poł.**	**po poł.**	**wiecz.**	**noc**
Krakowa	3·45	8·25*	2·45*	7·05*	11·00
Krakowa	—	8·40	6·15	7·20	12·45*
Rzeszowa	—	—	4·05	—	—
Podwołoczysk	6·20	10·45	2·17*	7·00	11·15
Czerniowiec	6·10	9·20	1·55*	—	10·40
Czerniowiec	—	—	—	—	2·51*
Stanisławowa	—	—	—	5·50	—
Kołomyi	—	—	2·35	—	—
Stryja	7·30	—	2·26	6·25	11·30
Pustomyt	7·30	10·45F	2·26	6·25	10·30
Sambora	6·00	9·05	4·30	—	10·51
Lubienia	6·00	9·05	2·10†	4·30	10·51
Rawy ruskiej	6·12	11·05	—	7·10	11·35†
Janowa	6·58	9·15	1·35†	3·35	6·30
Brzuchowic	6·12	11·05	2·28	5·45	8·34§
Brzuchowic	9·05†	12·41†	3·45	7·10	11·35†
Zimnej wody	3·45	8·40	4·05	7·20	11·00

Uwaga. Pociągi pospieszne są oznaczone *. — Kursujące tylko w niedzielę i święta † — w niedzielę i święta od 26/5 do 15/9 literą F — w niedzielę i święta, a od 1/6 do 31/8 codzień §

DROBNE OGŁOSZENIA

po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

Wyuczyć ładnie pisać w 14 lekcyach, jakoteż języka niemieckiego, francuskiego i angielskiego, w 6-ciu miesiącach podejmuje się pod gwarancyą S. Nussdorf, Krasickich 15. Wpisy codziennie. 337

Kurs Tańców dla początkujących rozpoczynam 3-go marca. — NOWICKI, ulica Ormiańska 4, II. p. 349

Fortepiany, Pianina! Harmonium! w największym wyborze i po nizkich cenach poleca Jan Śliwiński we Lwowie, przy ul. Kopernika 16. 367

NATAN FELIKS SKŁAD i PRACOWNIA SUKIEN MĘSKICH, we Lwowie, Sobieskiego 12, wypożycza ubrania frakowe, salonowe i smokingowe. 368

Wózek, prawie nowy, jest zaraz do sprzedania. Wiadomość: Gmach Skarbka, II. piętro, drzwi Nr. 36. 379

Kucharkę, w średnim wieku, poszukuję zaraz za dobrem wynagrodzeniem. Zgłoszenia listowne pod aresem: Kamiński, kantyna wojskowa 20 p.p. ul. Gołuchowskich w Stanisławowie. x

4-konny motor gazowy wraz z transmisyami w dobrym stanie jest do sprzedania. — Wiadomość w drukarni M. Schmidta i Spółki we Lwowie, pl. Maryacki 7, I. p. x

Wdowa poszukuje na **mieszkanie pannę lub panią. Adres Łyczaków 43,** I. p., drzwi 14. x

Zamówienia i najdrobniejsze naprawki bajecznie tanio uskutecznia **Edmund Beer** 342 jubiler i złotnik Lwów, Akademicka 4.

Łóżko orzechowe, fotel, zegar, pierze, etażerka do sprzedania. Ul. Boimów 3, II. piętro. 380

Staruszka 76-letnia — córka powstańca, chora, pozostająca bez żadnych środków do życia, prosi litościwych ludzi o pomoc. Honorata Turczyńska, ul. Kościuszki 13, w bramie na drawo. x

Słonina potaniała

tylko w handlu Leonarda SOLECKIEGO, Lwów, ul. Batorego 2. 357

Agencya Kosanowskiego, ulica Sykstuska l. 2, poszukuje zaraz ogrodnika dworskiego, dozorcę dobrego. — Zgłoszenia osobiste. 385

Pracownia sukien

damskich Julianny CZEKANIK przy ulicy Piekarskiej 47, poleca się łaskawym względom Wielmożnych Pań. Wszelkie roboty wykonuje gustownie, szybko i starannie po cenach nizkich. 381

Bez konkurencyi!

Czekoladę jasną, walinową — wyrabianą sposobem warszawskim a premiowaną złotym medalem w Paryżu — sprzedaje tylko — **C. SCHAYER** Lwów, ul. Jagiellońska l. 5, Fabryka cukrów i herbatników. 388

Młodość twarzy!

można osiągnąć jedynie przez masowanie nowym systemem. Równocześnie **wykonuję wszelkie masowanie częściowe. —Warszawska dyplomowana masażystka. Adres poda Administracya Gońca ul. Podwale 7.** 282

200 kor. miesięcznie

może każdy łatwo zarobić Szczegóły darmo i opłatnie na zgłoszenia przez Biuro gazet Olszewskiego, Lwów, Kilińskiego 1. 88

Domek nowy z powodu wyjazdu tanio sprzedam. 4 ubikacye. Zamarstynów 59, naprzeciw „Tlenu“. 383

Duży pies pokojowy do sprzedania, ulica Unii Brzeskiej 10. 384

ZNANE Z DOBROCI

SZYNKI

jak również wszelkie wędliny poleca MASARNIA TEOFILA BANASIA

Lwów :: Jagiellońska 16 i Żółkiewska 65. Zamówienia z prowincyi odwrotnie. 2388

KLISZE

wszelkiego rodzaju
wykonuje
M. HEGEDÜS
Lwów, Kopernika 8

Najwyższe ceny płaci

za używane meble, dywany, portyery, kasy ogniotrwałe, powozy, sanki, uprzęży, zwierciadła, dzieła sztuki, kosztowności i inne sprzęty domowe oraz kupuje wszelkie przedmioty z prowincyi 237 t

Doroteum

Lwów, ul. Szajnochy.

Teatr Rozmaitości

„Dependance Bristol“. Nowy Senzacyjny program. 3 komedye. Konkurs piękności Pań. 293 Początek o godzinie 8 wieczór.

We Lwowie, przy ulicy Romanowicza 3 (róg ul. Fredry i pl. Akademickiego, Telefon 1020)

OTWORZONO PIERWSZY W KRAJU INSTYTUT

ZANDEROWSKI

pod kierunkiem Prof. Dra A. Gabryszewskiego i J. Wojtkowskiego 365

Lecznica mechaniczna zaopatrzona w słynne, poruszane elektrycznością aparaty dra Zandera w Stockholmie. — 1) Zabezpiecza od suchot i szkodliwych skutków siedzącego trybu życia, t. j. gichtu, atonii kiszek, haemoroidów, zwapnienia tętnic i t. p.; 2) leczy choroby serca i tętnic, astmę i rozedmę płuc, cierpienia żołądka i kiszek, reumatyzm i artryryzm, otyłość i choroby nerwowe, bezsenność, bole głowy i t. d., obok niego

ZAKŁAD ORTOPEDYCZNY

w którym leczy się: wszelkie zboczenia w budowie ciała, mały wzrost, garby i skrzywienia kręgosłupa i karku, nóg i bioder, cierpienia stawów i mięśni.

WYRÓB GORSETÓW, PASÓW PRZEPUKLINOWYCH i BRZUSZNYCH.

KĄPIELE W GORĄCEM POWIETRZU.

Odznaczona na licznych wystawach

Pierwsza krajowa fabryka wyrobów cementowych oraz przedsiębiorstwo budowli betonowych (189)

Giovanni Zuliani i Syn

Centralna Lwów, ul. św. Piotra 21. Telefon Nr. 658.
Filie: Stanisławów, ul. Zarwańska 18. — Kraków, Zwierzyniec l. 14. — Czerniowce, Bahnhofstrasse 28.

Posadzki terrazowe i cementowe, oraz posadzki jednolite z masy drzewnej. Wyroby cementowe wszelkiego rodzaju. Kanalizacye i odwodnienia miast, ulic i budynków. Zbiorniki wodociągowe, na ropał, gazowe i odczyszczalne. — Baseny studzienne i wodotryskowe. Budowle wodne jako to: mosty wodotoki, szluzy i przepusty. Fundamenta maszynowe i dla budynków. — Budowle betonowe i betonowo-żelazne wszelkiego rodzaju. Kosztorysy i wzory na żądanie gratis.

KAZIMIERZ GERGOWICZ
:: PRZEDTEM ANTONI KOZŁOWSKI ::
WE LWOWIE, ULICA HALICKA 16.

SKŁAD PAPIERU

przyborów do pisania, rysowania i malowania, Towarów galanteryjnych i dzieł sztuk pięknych. 333



Zegarek z łańcuszkiem **tylko za 1·60 ct**

Każdy otrzyma wspaniały zegarek kieszonkowy, remontoar, ze srebra „Gloria“, opatentowanego systemu Roskopf, idący dokładnie 36 godzin, z trzechletnią gwarancyą i z odpowiednim pozłacanym łańcuszkiem pancernym, wszystko za 1 złr. 60 ct. 3 zegarki z łańcuszkiem 4 złr. 50 ct. Wysyłka za pobraniem pocztowem przez skład fabryczny zegarków szwajcarskich **S. Urbach, Kraków** 92

Kto chce

kupić lub sprzedać kamienicę, drzewostan lasowy, majątek ziemski, oddzierżawić go, zapotrzebuje albo poszukuje oficyalistów wszelkiej kategoryi, służbę dworską, ekonomiczną i administracyjną, niech się zgłosi do koncesyonowanej fachowej agencyi dóbr, Jagiellońska 17, z dołączeniem znaczka 20 groszowego. 196

SPECYALNY MAGAZYN KOŁDER
J. SEDLACZEK, LWÓW
ULICA KOPERNIKA L. 2.

wykonuje najstaranniej wszystkie w zakres pościeli wchodzące artykuły. Przerabia kołdry po 3·20 K
„ materace po 3·40 K
Próbki na prowincyę wysyłam najchętniej. 311



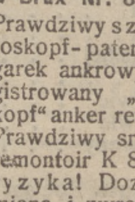
Kto chce pić dobrą i tanią HERBATĘ Ceylońską — ten nie zawiedzie się żądając herbatę Darling z Rączką po K 1·30 za 1/4 funta, wyborną zaś jest Gonar po K 1·70 z Magazynu Juliusza Grossego w Krakowie, Rynek 34. 308

Bez konkurencyi!

WANNY CYNKOWE

trwałe, po 7 złr. gdzie indziej te same 10 zł. poleca swego wyrobu
WOJCIECH ZAJĄC
Lwów, Ossolińskich 14. Ilustrowane cenniki na żądanie gratis. 325

Proszę żądać!



darmo i opłacony mój prześlicznie ilustrow. główny katalog z przeszło 3000 ilustracyami srebrnych i złotych

zegarków

towarów muzycznych itd.

Pierwsza Fabryka zegarków w Brüx

Hans Konrad

c. k. dostawcy nadwornego w Brüx Nr. 893 (Czechy).

Prawdziwy szwajcarski roskopf-patentowany zegarek ankrowy K 5. Registrowany „Adler Roskopf“ anker remontoir 7 K. Prawdziwy srebrny zegar remontoir K 8·40. Niema ryzyka! Dozwolona zamiana i zwrot pieniędzy. (221)

FRAKI

= Smokingi =

Anglezy

wypożycza najtaniej
M. MAREK
Lwów, Sykstuska 29.

Abonament na nowe fraki do miary od 5 K miesięcznie. 280

HOTEL EUROPEJSKI

Lwów, plac Maryacki 4,

urządzony z komfortem, poleca się łask. względom podróżującej P. T. Publiczności. Położenie pryncypalne. Oświetlenie elektryczne. Kąpiele. — Usługa staranna. Restauracya renomowana. Ceny przystępne. Zarząd. (187)

XXVII. Walne Zgromadzenie

Członków Towarzystwa wzajemnego kredytu we Lwowie,

zarejestrowanego z ograniczoną poręką

odbędzie się w niedzielę dnia 8. marca 1908 r., o godzinie 11-tej przedpołudniem w biurze Towarzystwa przy ulicy Teatralnej l. 1 (mezanin).

PORZĄDEK DZIENNY:

1) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności za rok 1907.
2) Sprawozdanie lustrat ra Związku z dokonanej rewizji zamknięcia rachunków.
3) Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej z dokonanej rewizji zamknięcia rachunków za rok 1907, i wniosek tejże o udzielenie Dyrekcyi absolutoryum.
4) Wniosek Rady nadzorczej w sprawie rozdzielenia zysków za rok 1907.
5) Wybór 2 członków do Rady nadzorczej na lat 3, jednego na lat 2.
6) Wnioski członków.

Bilans na rok 1907 jest do przejrzenia w biurze Towarzystwa w godzinach urzędowych.

Julian Bachowski, sekretarz. 382 **Karol Richtmann,** prezes.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI NIEJAWNEJ.
Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO“, TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO. Papier z fabryki Tow. Akc. Braci Fiałkowskich w Białej.